Rok XIX. We Lwowie, dnia 17. marca 1911. Nr. 12.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

List pasterski przeciwko złej prasie.

Najprzew X. Biskup Płocki Antoni Julian Nowowiejski ogłosił w 1-ą niedz. W. Postu r. b. list następujący do swoich dyecezyan:

W okresie Postu Wielkiego kapłani codziennie podczas Mszy św. śpiewają w prefacyi, że *„post ciała występki ujarzmia i ducha podwyższa“*. To podwyższenie ducha i ujarzmienie występków dokonywa się nie tylko bezpośrednio przez sam post, lecz i pośrednio przez rozważanie tych prawd, których zastosowanie w życiu zdrowie moralne sprowadza.

Lecz gdy rozważam. nad czem należy mi się razem z Wami, Najmilsi, przy rozpoczęciu tego Wielkiego Postu zastanowić, myśl moja zwraca się do tej wielkiej zdobyczy rozumu ludzkiego, za pomocą której i dobro i piękno i prawdę obficie nabywać możemy.

Mówię tu wogóle o druku, a raczej o czytelnictwie.

Wielkie to dary Boże zmysły wzroku i słuchu; przez nie bowiem rozum wiedzę osiąga, a wiedza prawdziwa do Boga prowadzi! Dlatego cieszymy się bardzo, gdy się dowiadujemy, że ludzie coraz więcej czytać się uczą i że czytających liczba u nas z każdym dniem się zwiększa. Przyjdzie więc kiedyś ta szczęśliwa chwila, że będziemy mogli zawołać, iż *ciemnych* między nami wcale nie ma, że ślepi i głusi kiedyś wprawdzie byli, ale to już należy do przeszłości.

Gdy jednak cieszę się z postępu czytelnictwa, to jednocześnie zdejmuje mnie obawa. Czytelnictwo bowiem nietylko sprowadza korzyść, ale i szkodę, zależnie od tego, co czytamy. Jeżeli „kto z kim przestaje, takim się staje“, to tak samo, gdy dobre rzeczy czyta, dobrym się staje; gdy złe czyta, złym będzie. Lękam się zatem, abyście, Najmilsi, czytając pisma szkodliwe, jednocześnie dusz swoich nie zatracali.

Wiele mamy książek, pism i gazet. Musimy jednak przyznać, że nie wszystkie są jednakowej wartości nie tylko pod względem języka i obrobienia, ale co ważniejsza, pod względem treści.

Od dwóch już tysięcy lat brzmi nam w uszach to napomnienie Chrystusa Pana: *„Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“*. Kto chce polecenie to wypełnić, wszystko, co tylko stoi na przeszkodzie w osiągnięciu tego Królestwa i jego sprawiedliwości, oddalać od siebie musi. Dla osiągnięcia tego najwyższego celu, wszystkich skarbów umysłu i serca, wszystkich środków, jakie są w naszem rozporządzeniu, używać mamy. Czytelnictwo właśnie jest środkiem, przez który nie tylko wiadomości nasze pomnażać, ale i Królestwo Boże szerzyć się i prawa jego do wiadomości naszej dochodzić winny.

Gdy zwrócę uwagę Waszą, Najmilsi, na książki, to musicie przyznać, że wiele jest książek, których pisarze usiłują świętą naszą wiarę w nas osłabić w sposób rozmaity: więc niezmienną naukę Bożą, przechowywaną w naszym ukochanym Kościele świętym, przedstawiają jako rzecz ludzką i zmienną; z każdej sposobności korzystają, aby ją w szczegółach zlekceważyć, a w ostateczności usiłują sługi Kościoła, kapłanów, instytucye kościelne, jeżeli już nie zohydzić, to przynajmniej ośmieszyć. Co więcej, możecie także spotkać książki, w których fałsz religijny podawany jest za prawdę, a pojedyncze dogmaty nasze tak po heretycku przekręcane i zbijane, iż cała nasza wiara święta, otrzymana od Chrystusa Pana, w strzępy porwana bywa. Są również książki, szczególniej powieściowe, których zadaniem jest wychwalać rozpustę, albo przynajmniej tak pociągająco o niej pisać, w tak pięknych barwach życie zmysłowe przedstawiać, iż zmysłowość nie wydaje się grzeszną, ale owszem konieczną. Nie potrzebuję dodawać, że szczególniej dla młodzieży szkodliwe są romanse, bo czytanie ich od poważnych książek odrywa, ducha do zmysłowości zapala, rozum zaciemnia, od uwagi na Boże rzeczy odwodzi, a do grzechów pobudza. Lekceważenie wreszcie wszystkich przykazań Bożych w taki sposób bywa w wielu książkach opisywane, że nie tylko nie wzbudza wstrętu do siebie, ale przeciwnie do naśladowania pociąga.

Mówiąc o niebezpieczeństwach, na jakie złe książki narażają naszą wiarę i moralność, jednocześnie ostrzedz Was muszę, że złe gazety więcej jeszcze są szkodliwe dla dusz naszych niż książki. Książka zła rzadziej wpada nam w ręce i o jej wartości możemy zwykle wcześniej się dowiedzieć. Tymczasem gazeta codzienna lub pismo tygodniowe łatwo przychodzi do nas i mimo najlepszych pozorów szerzy truciznę.

Pierwotnym celem gazety było samo podawanie wypadków z życia publicznego. Ale zadanie to już dawno znacznie rozszerzone zostało. Dziś pisarz w gazecie nie tylko sam wypadek podaje, nie tylko opisuje sprawy, mniej lub więcej głośne na świecie, ale wyraża o nich swoje zdanie. Byłoby to dobrze, gdyby to zdanie opierało się na zasadach prawa przyrodzonego lub objawionego, gdyby pisarz, wypowiadając sąd swój o rzeczach, przedewszystkiem przykazania Boże i przykazania naszego Kościoła miał na względzie.

Lecz dzieje się inaczej. Wolnomyślni i bezwyznaniowi pisarze piszą o rzeczach, nawet prostych, po wolnomyślnemu i bezwyznaniowemu, socyaliści po swojemu, a najwięcej podobno jest takich pisarzy, którzy piszą bezbarwnie, bez wykazania swego stanowiska zasadniczego wobec spraw ludzkich i zagadnień, umysł nasz mocno zajmujących. Chcą wszystkim służyć, zarówno chrześcijanom, jak i żydom lub poganom, zarówno protestantom, jak i katolikom.

Nic przeto dziwnego, że gazety o takich kierunkach nie czynią zadosyć naszym potrzebom katolickim, nie popierają przedewszystkiem konieczności dla nas Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, że piszą tak, jakby Kościół nasz był taką samą doczesną instytucyą, jak inne.

Stąd też w wielu gazetach nie znajdujemy nigdy imienia Boga, niema w nich mowy o Opatrzności Bożej i jej stosunku do świata, o zadaniach i wymaganiach Kościoła i Papiestwa jako instytucyi Bożych. Gazety te chciałyby zniweczyć nasze nadprzyrodzone wierzenia i zasady, znieść nasze religijne praktyki, usunąć Kościół katolicki i duchowieństwo z życia nie tylko publicznego, ale i prywatnego, zaprowadzić na świecie inny porządek, niż ten, jaki Chrystus Pan na ziemi ustanowił; pragnęłyby niemożliwą do zmienienia *nierówność* ze świata usunąć, różnice stanów i kapłaństwo Chrystusowe znieść zupełnie. Gdy się coś stanie na świecie, co chwałę Kościołowi katolickiemu przynosi, nic o tem nie piszą lub na małej wzmiance poprzestają; ale za to jakże rozdmuchują smutne wypadki z życia katolickiego i jak skorzy są do potępienia zwyczajów i ustanowień katolickich! O katolickiem wychowaniu dzieci, o szkołach katolickich tam nie znajdziesz, ale za to przesadnie rozgłasza się i rozmazuje niezwykłe zbrodnie, zamieszcza się najbardziej plugawe i wstrętne ich opisy, zachęca się przesadnymi opisami do nawiedzania cyrków i kabaretów, pochwala się te sztuki teatralne, których treścią są rozwody, cudzołóstwa, lekceważenie praw Kościoła, pojedynki itp. Ilekroć zaś gazety wolnomyślne uznają za stosowne podać sprawozdanie z uroczystości katolickich, to chyba dlatego, aby się tym sposobem wkraść w serca czytelników katolickich, by tym łatwiej potem antyreligijną i niemoralną trucizną ich poić.

Płuca o tyle są silne, o ile oddychają zdrowem powietrzem. Duch nasz, wiara nasza o tyle będą silne, o ile odżywiane będą zdrowem czytaniem. Przez czytanie gazet wolnomyślnych katolik zwolna obojętnieje dla wiary, wyzbywa się poglądów a nawet uczuć katolickich, wreszcie utraca wiarę. Odzwyczaja się od interesowania się sprawami religii katolickiej, obniża w sobie religijność, przestaje popierać rozwój wiary i bronić Kościoła. Wiele rodzin, wśród których czytano gazety wolnomyślne, nie tylko przestało kochać Kościół święty, ale nawet od wiary odpadło. Wielu tych, co do spowiedzi i Komunii św. nie przystępują, zatruci zostali i do zguby doprowadzeni przez bezbarwne i wolnomyślne gazety. Ilość przestępstw i samobójstw w społeczeństwie naszem wciąż się powiększa wskutek czytania tej ohydy, jaka po dziennikach złych jest drukowana.

Lecz powie z was niejeden: jestem dojrzały nauką i doświadczeniem, szkody żadnej złe pisma i książki uczynić mi nie mogą. Jednakże smutne wypadki, trafiające się w życiu, czego innego dowodzą. I w dojrzałym człowieku wiara słabnie, gdy wciąż czyta same zarzuty i obelgi na Kościół. Przecież trudno wszystko sprawdzać. Zrazu odpycha podejrzenie, później obojętny jest na obelgę, wreszcie wątpi. Nie jeden starzec kończy życie w wątpliwościach i rozpaczy. I młodzieniec i starzec jednemu podlegają prawu. Być może, pierwszy szybciej niż drugi dla wiary ginie, ale i drugi napewno ginie.

(Dok. nast).

List JE. X. Bisk. Karola Niedziałkowskiego
do Redaktora „Roli“.

(Ogłoszony w Nrze. 9. tegoż pisma z r. b.)

Szanowny Redaktorze!

Przeczytałem Jego „Wyjaśnienia“ w ostatnim N-rze *Roli*, w których Pan powiada, iż chociaż ma najszczersze chęci uczynienia zadość życzeniom swego Pasterza i postawienia zamiast zdań przez Niego inkryminowanych[1]) innych poprawnych, nie zawsze to zdoła, potrafi — nie umie poprostu. Czy pozwoli Pan Dobrodziej sobie, w takiej zostającemu opresyi, podać rękę i powiedzieć: ja za Pana całą tę robotę zrobię?

Jeżeli Redaktor przyjmie pomoc moją, to proszę przyjąć i dwa warunki. Pierwszy, że to nie będzie tak prędko, bo jestem chory i nadzwyczaj osłabiony, ledwo zacząłem trochę myśleć. Drugi warunek, że tymczasem polemika o „Nowym programie“ zostanie zawieszoną.

Bo i na co ona teraz potrzebna? J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz spełnił swój obowiązek, wskazując zdania, które za błędne uważał. Pan Dobrodziej zbudował nas swoją odpowiedzią — co pozostaje, ja zrobię, gdy mi Bóg trochę zdrowia powróci, więc o cóż się sprzeczać?

---

[1]) P. Nr. 10 »Gaz. Kośc.« r. b. str. 121. Dop. red.

A swoją drogą trzeba przyznać, że ta polemika nieszczęśliwym czytelnikom pism katolickich okropnie się już przejadła, bo nietylko od 4 miesięcy nic nowego i szerszego o tym Programie nie dała, nietylko obraca się ciągle w kółku tych samych zarzutów, rozwałkowuje do arcyznudzenia drobnostki — drobnostkami coraz drobniejszemi, ale zeszła na bezdroża osobistych uraz i kłótni, impertynenckich brutalności, niepoczciwych podsunięć, które my starzy praktycy doskonale rozumiemy i oceniamy.

A przytem brak smaku literackiego, cechujący wiele z nich, w końcu wykwitł w kwiat, który gdybym w jakiem rynsztokowem pisemku zobaczył, machnąłbym ręką, ale o małom nie krzyknął: gwałtu! kiedym go znalazł w *Dzienniku Powszechnym*. Mówię o „Tańcu dokoła wrzodu".

Żeby wymyślić coś równie niesmacznego, obrzydliwego, takie literackie horrendum, no, to trzeba chyba odziedziczyć brak smaku, jakim polemiki *Dziennika Powszechnego* odznaczały się dawniej i tą tradycyę nie do zazdrości podtrzymują dotąd.

Zostaję z poważaniem Szanownego Pana życzliwym sługą.

† Biskup Karol Niedziałkowski.

Wskazówki

w sprawie zeznawania majątku, podlegającego równoważnikowi należytości.

Z dniem 1-go stycznia 1911. zaczęło się siódme dziesięciolecie, w którem na mocy ustaw z dnia 9/2 1850. (Dz. u. p. Nr. 50) i z dnia 13/12 1862. (Dz. u. p. Nr. 89) według pozycyi taryfy 106 B/e ma być opłacany równoważnik (ekwiwalent) należytości od majątków korporacyi duchownych i świeckich, od beneficyów mniejszych i większych, od kościołow i fundacyi za posiadanie dziesięcioletnie.

Podatek ten nałożono, aby państwu wynagrodzić ubytek dochodów, jakieby ono miało od przenoszenia tych majątków z jednego właściciela na drugiego, gdyby te majątki nie należały do osób moralnych, ale były własnością osób prywatnych.

W obecnej rozprawie nie zajmujemy się wcale pytaniem, czy podatek ten, wymierzany i opłacany co dziesięć lat w rocznych ratach od całej majętności nieruchomej i ruchomej osób moralnych, jest słuszny lub nie, ale przyjmując obecny stan rzeczy, podajemy dla użytku duchowieństwa parafialnego pewne wskazówki potrzebne przy układaniu fasyi ekwiwalentowej.

W celu wymiaru należytości ekwiwalentowej za czas od 1/1 1911. do końca roku 1920 zarządziło ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 10/10 1910. D. u. p. Nr. 186, że osoby prawne, obowiązane do płacenia należytości ekwiwalentowej, mają najdalej do końca kwietnia 1911. przedłożyć zeznanie majątku, a to wedle stanu z dnia 1-go stycznia 1911. Osoby prawne, mające swą siedzibę we Lwowie, lub Krakowie, w c. k. urzędach wymiaru należytości; wszystkie inne mają je wnieść w dyrekcyi tego okręgu skarbowego, w którym znajduje się siedziba dotyczącej osoby prawnej.

To zeznanie należy sporządzić na urzędowych formularzach, określonych bliżej w §. 6. powołanego rozporządzenia w walucie koronowej. Formularze te nabyć można po cenie 2 h. w c. k. ekonomacie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, oraz we wszystkich c. k. urzędach podatkowych w Galicyi, prócz lwowskich; zeznań, sporządzonych nie na formularzach urzędowych, władza skarbowa nie przyjmie.

Dokładniejsze wskazówki codo treści i formy zeznań zawiera rozporządzenie ministeryalne z dnia 10/10 1910. D. u. p. Nr.189, oraz rozporządzenie c. k. dyrekcyi krajowej skarbu z dnia 17/1 1911. L. 4844.

Powołane rozporządzenie ministeryum skarbu zawiera XII rozdziałów w 40 paragrafach z dodatkiem przepisanych wzorów do sporządzenia fasyi ekwiwalentowych.

Przejdziemy je, o ile dotyczą lub dotyczyć mogą duchowieństwa parafialnego i majątków kościoła, beneficyum, służby kościelnej, szpitali i szkół i podamy odpowiednie wskazówki.

A) Przedmiot zeznania.

Do wymierzenia równoważnika należytości za siódme dziesięciolecie zeznać należy podług stanu z dnia 1/1 1911:

a) cały majątek nieruchomy podmiotu, do płacenia równoważnika obowiązanego, w krajach tutejszych leżący, bez względu na prawną właściwość posiadania, łącznie z prawami użytkowania i bez względu na to, czy posiadłość jest w księgach publicznych zapisana, czy nie;

b) gdziekolwiek znajdujący się majątek ruchomy, podmiotów, podlegających równoważnikowi.

Obowiązek zeznawania i opłacania równoważnika należytości istnieje w myśl punktu I. pozycyi taryfowej 106/B/e ustawy z dnia 13/12 1862 nie tylko co do majątku osób prawnych, formalnie ukonstytuowanych, ale także co do wszelkiego innego majątku ruchomego i nieruchomego, o ile oznaczonym poszczególnym osobom nie służy udział w zakładowym majątku.

B) Osoby obowiązane do składania zeznań.

Obowiązek zeznawania majątku równoważnikowi należytości podlegającemu cięży

a) co do fundacyi kościelnych i świeckich, bez względu na ich cel, na ich zarządcach;

b) co do beneficyów, nie wcielonych do jakiejś społeczności, — co do majątku arcybiskupstw i biskupstw — na użytkowcach; w razie opróżnienia na administratorach tychże majątków;

c) co do majątku beneficyów wcielonych, na przełożonym tej społeczności, do której beneficyum jest wcielone;

d) co do kościołów, na zawiadowcach majątku kościelnego;

e) co do kapituł katedralnych i kolegialnych, zakonów, probostw, klasztorów i innych korporacyi kościelnych, na ich przełożonych.

C) Forma zeznań.

Rozporządzenie ministeryalne podaje 5 formularzy czyli wzorów, według których mają być zeznania czynione, a mianowicie majątek nieruchomy fasyonować trzeba na formularzu A¹ (grunta) i na formularzu A² (budynki), majątek ruchomy (kapitały) na formularzu B, prawa użytkowania, jak polowania, rybołostwa, mlewa, wyszynku, targu, myta, przewozu etc. na formularzu C, wreszcie tymczasowe uwiadomienia o tych częściach składowych majątku, co do których obowiązek opłacania równoważnika należytości jeszcze się nie rozpoczął w dniu 1/1 1911, uczynić należy za pomocą osobnego wykazu podług wzoru D, w którym podaje się naprzód nieruchomości w tym porządku, w jakim nabyte zostały, a następnie ruchomości. Zauważa się, że należy osobno fasyonować (nie na tym samym formularzu) majątek beneficyów, kościołów etc.

Tylko większą ilość fundacyi mszalnych lub wypominkowych, przy jednym i tym samym kościele istniejących, można objąć jednem i tem samem zeznaniem, należy jednak w takim razie w tem jednem zeznaniu wymienić wszystkie fundacye i przy nazwisku każdej z nich podać przedmioty majątkowe do niej należące (§ 6. rozpr. min. skarbu 10/10 1910 Nr. 189). Jest to nowość w stosunku do dawnych rozporządzeń.

Każde zeznanie lub wykaz majątku należy datować wyrażeniem miejsca i dnia wypełnienia fasyi i podpisać w formie obowiązującej.

D) Postanowienia szczególne co do zeznania nieruchomości.

Jeżeli strona, obowiązana do płacenia równoważnika należytości, posiada nieruchomości, leżące w rozmaitych okręgach podatkowych, winna złożyć oddzielne zeznanie, co do nieruchomości, leżących w każdym z osobna okręgu podatkowym. Każde z tych zeznań zamknąć należy oddzielnie. Zeznania te oddzielnie zestawione opatrzyć należy na kartach tytułowych liczbami bieżącemi. Zamknięcia sestawić należy w tym samym porządku na osobnej tabeli, zastosowanej do blankietu zeznań i dopisać wynik ogólny.

Tabela ta, którą opatrzyć należy napisem: „Zestawienie“, stanowić ma zarazem okładkę do oddzielnych zeznań w porządku arytmetycznym poukładanych i należy ją datować i podpisać tak samo jak zeznanie.

Grunta fasyonuje się na formularzu A¹, na stronie drugiej i trzeciej, a inwentarz gruntowy (fundus instructus) na czwartej stronie tego formularza. Grunta jednakowego rodzaju kultury (uprawy), należące do tego samego obszaru ekonomicznego i leżące w tym samym okręgu podatkowym, przytoczyć trzeba wprawdzie z liczbami parcel, ale wystarczy podać tylko sumarycznie ich podatek gruntowy i powierzchnię, nie rozrachowując tego na poszczególne parcele. Co do wydzierżawionych gruntów, należy podać czynsz pobierany.

Grunta, nabyte po roku 1901, podać należy na formularzu D, gdyż obowiązek dokładnej fasyi i płacenia ekwiwalentu zacznie się dopiero, gdy upłynie lat 10 od chwili nabycia tych gruntów.

Co do budynków, które fasyonować potrzeba na formularzu A², wiedzieć należy, że od budynków wolnych w myśl ustawy od podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego nie opłaca się też i ekwiwalentu, o czem w dalszym ciągu rozprawki w tytule „spis przedmiotów wolnych od ekwiwalentu“ będzie obszerniej.

Budynki i wszelkie wogóle zabudowania, należące do beneficyum, majątku kościelnego lub fundacyi, od których opłaca się podatek domowo-klasowy lub domowo-czynszowy, fasyonować należy wraz z inwentarzem domowym, jeśli ten istnieje.

Co się ma rozumieć przez inwentarz gruntowy, a co przez domowy, o tem dowiedzieć się można z §§ 294 do 297 kodeksu cywilnego, zresztą pozycye wyszczególnień, umieszczonych na stronie 4 formularzy A¹, A² dają o tem dostateczne pojęcie.

Formularz D ma także zastosowanie do fasyonowania budynków, za które obowiązek płacenia równoważnika zacznie się dopiero po 1/1 1911, z powodu, że jeszcze nie są przez całe dziesięciolecie w posiadaniu beneficyum lub kościoła. W odnośnych rubrykach należy podać przedmiot, tytuł prawny i datę nabycia (kupno, darowizna, zapis), przestrzeń, urząd, w którym uiszczono podatek od nabycia i datę i Nr nakazu płatniczego.

Formalną zaś fasyę tych przedmiotów przedłożyć trzeba dopiero po 10-letniem ich posiadaniu. Zwracamy uwagę, że chociażby budynek nie był jeszcze przez dziesięć lat w posiadaniu beneficyum, to podlega on przecież opłacie równoważnika, jeśli grunt, na którym go wystawiono, należał od 10 lat do beneficyum.

W tym wypadku zwiększyła się tylko wartość gruntu przez wystawienie na nim budynku, a od przedmiotu, który był przez dziesięciolecie w posiadaniu i którego tylko wartość się zwiększyła, opłaca się równoważnik. A więc rozstrzyga tu tylko czas nabycia gruntu, a nie czas wystawienia na nim budynku.

Uwaga: Jeśliby fasyonujący mniemał, że niektóre przedmioty majątku nieruchomego, choć są już w dziesięcioletniem posiadaniu probostwa, nie podlegają opłacie równoważnika, to ma wykazać te przedmioty na końcu fasyi, grunta na formularzu A¹, budynki na formularzu A² i podać powód, czyli prawny tytuł, dlaczego poczytuje je za wolne od opłaty równoważnika.

Jaką wartość podawać należy przy przedmiotach majątku nieruchomego, wskazują §. 12 i 13 rozporządzenia ministeryalnego.

Przedmioty majątku nieruchomego zeznawać należy według wartości kupna lub oszacowania. Wartość parcel gruntowych podać należy według cen w gminie używanych w czasie fasyonowania, wartość budynków i inwentarza podług kosztów wystawienia lub kupna. Nieruchomości, które poddane były oszacowaniu sądowemu, zeznać należy w wartości, przy ostatniem oszacowaniu sądowem ustanowionej. (Dok. nast.).

X. Michał Sidor, proboszcz.

Praca misyjna wśród wychodźców polskich w Antwerpii.

(Korespondencya druga)

Ruch emigracyjny w Antwerpii — różnica między emigrantami z Królestwa a z Galicyi — hotele

emigranckie i porządek w nich. — Praca nad polskimi emigrantami. — Czy nasz lud brudny?

Antwerpia jest nietylko wielkim portem, mającym pierwszorzędne znaczenie dla ruchu towarowego, lecz w nim gromadzi się i lud, udający się do Stanów Zjed. Ameryki półn. i do Kanady. Chcąc się dokładnie przekonać o wielkości i o obecnym stanie ruchu emigracyjnego, udałem się o bliższe informacye do rządowego biura emigracyjnego w Antwerpii, gdzie mi chętnie udzielono potrzebnych szczegółów i podano wykaz statystyczny emigrantów, udających się z tutejszego portu do krajów zamorskich.

Dla dokładniejszego poznania liczby ludu naszego, opuszczającego ojczystą ziemię dla zarobku, przytoczę z rządowego statystycznego wykazu emigracyjnego ogólne liczby wszystkich emigrantów z czterech lat ostatnich. Zaznaczam jednak, że w owej statystyce nie prowadzi się specyalnej rubryki dla Polaków, lecz łączy się ich z innymi emigrantami z trzech państw zaborczych; wpisuje się ich przeto jako Austryaków, Prusaków, lub Moskali, stosownie do tego, z której dzielnicy pochodzą. Ogólnie jednak przyjąć możemy, jak mnie informowano w biurze statystycznem, że połowę, a często nawet więcej, wszystkich emigrantów, jadących przez Antwerpię, stanowią Polacy.

Ruch emigracyjny w 1907 roku doszedł do punktu kulminacyjnego, liczono bowiem 100318 osób, między któremi było około 55.000 samych Polaków!.. Po znanym krachu w Stanach Zjednoczonych i braku pracy, jaki wskutek tego powstał, zmniejszył się, spadł prawie do trzeciej części ruch emigracyjny w następnym roku gdyż wynosił tylko 35,339 osób, a między nimi około 20.000 naszego ludu. W 1909 roku liczba emigrantów wzrosła na 67.509, a w zeszłym roku (1910) na 71,692 osób; Polaków było w obydwóch latach w przybliżeniu do 30.000. Obecnie emigracya do Stanów Zjed. Ameryki półn. zmniejsza się, wzrasta natomiast do Kanady, gdyż rząd Stanów Zjed. robi coraz większe trudności; rząd zaś kanadyjski, dla przyciągnięcia emigrantów na swe olbrzymie obszary niezamieszkałej ziemi czyni im rozmaite dogodności i ułatwienia, jak np. przed kilku tygodniami z początkiem lutego, zniżył wymaganą od przybywających dawniej kwotę 50 dolarów (250 koron) na 25 (125 koron).

Zaznaczam na tem miejscu smutny objaw, jaki się spostrzega między polskimi emigrantami, pochodzącymi, z Królestwa: oto brak przywiązania do ziemi ojczystej! Poczciwy lud nasz galicyjski posiada wiekszą oświatę, jest więcej uświadomiony, to też ma większe przywiązanie do ziemi ojczystej. Po kilku latach wraca zwykle do swej rodzinnej chaty, zarobiwszy nieco grosza na spłacenie długów od dawna na niej ciążących. Inaczej dzieje się z Królewiakami, jak ich zwykle nazywają. Oni zazwyczaj sprzedają chatę i łan ziemi, odziedziczony po ojcach, często obcej a wrogiej nam ludności. Z Galicyi wraca z Ameryki 95% z powrotem, z Królestwa zaledwie 16 lub 17%!

Jeśli przyjmiemy, że rocznie przejeżdza przez Antwerpię 30.000 Polaków do Ameryki północnej, w takim razie wypadnie nam na tydzień około 600 osób. Są tygodnie, w których polskich emigrantów bywa znacznie mniej, jak w porze letniej lub zimowej, lecz są i tygodnie, w których przejeżdza ich do tysiąc lub i więcej, jak na wiosnę lub w jesieni. Nie wszyscy zjeżdżają się w jednym dniu przed odjazdem okrętu: niektórzy czekają kilka lub kilkanaście dni, zwłaszcza, jeżeli nie mają wszystkich potrzebnych formalności załatwionych lub brak im odpowiedniej kwoty pieniężnej, przez rząd Stanów Zjed. lub kanadyjski wymaganej. Okręt do Kanady wyjeżdża z Antwerpii raz w tygodniu, we środę, a do Stanów Zjednoczonych tylko w sobotę. Schronienie znajdują przez ten czas wychodźcy w specyalnych hotelach emigranckich, do których się wyłącznie ich przyjmuje. Hoteli takich jest sześć, największy z nich nazywa się „America“. Jest to wielki czteropiątrowy gmach, mogący pomieścić do 800 emigrantów. W nim najwięcej gromadzi się naszego ludu.

Przyznać trzeba, że wszystkie hotele emigracyjne są czyste, higienicznie utrzymywane i wzorowo prowadzone. Komisarz rządowy zwiedza je dwa czy nawet trzy, razy w tygodniu wraz z lekarzem i bada, czy wszystko znajduje się według przepisów w porządku i czy odpowiada higienie. Podobno przed kilku laty nie chciał się pewien właściciel hotelu emigracyjnego zastosować do wskazówek komisarza i lekarza, nie poczynił odpowiednich przeróbek, wskutek tego odebrano mu koncesyę na przyjmowanie emigrantów. Właściciele i służba hotelowa rozumieją, a niektórzy potrafią się i rozmówić po polsku. W hotelu „America“ jest nawet dwóch służących Polaków. Wikt jest także dobry, jakiego nasz lud nie ma w domu i w święta. Separacya między mężczyznami a kobietami jest ściśle przestrzegana. W nocy czuwa sługa w hotelu „America“ (jak mi opowiadano), aby w razie zasłabnięcia lub jakiego wypadku mógł spieszyć natychmiast z pomocą. Wogóle lud nasz ma w hotelach i na okręcie wszelkie wygody. Bagaże przywiozą im z kolei do hotelu emigracyjnego, a stąd do okrętu. Dlatego też niejeden z nich zadowolony, że może, choć przez kilkanaście dni być „panem“, dopóki podróż się nie skończy a nie nadejdzie dawna praca i bieda. W innych wyrabia się wskutek tego chętka podróżowania; zapłaci, byleby miał wygodę. To zapewne jest po części powodem, że niektórzy byli już po dwa, a nawet trzy razy w Ameryce.

Z tych wolnych dni przed odjazdem okrętu my właśnie korzystamy, aby pracować nad naszym ludem. Jest nas obecnie dwóch: jeden słucha spowiedzi przed południem w tutejszym kościele katedralnym (bo dawnymi czasy był biskup w Antwerpii); drugi głosi popołudniu naukę we wielkim refektarzu hotelu „America“. W kazaniach kładziemy nacisk na oświecenie naszego ludu; wykładamy podstawowe prawdy wiary świętej; nauczamy o spowiedzi; podajemy też wskazówki, jak mogą i powinni korzystać z podróży, z pobytu w Ameryce; co powinni sobie przyswoić, a czego unikać; jakie zagrażają im niebezpieczeństwa pod względem duchowym. Wspominamy i o tem, żeby nie zapomnieli o ojczystej ziemi, o swej rodzinie, którą zostawili w kraju, lecz zarobiwszy nieco grosza, wracali znów do swej opuszczonej zagrody.

Wychodźcy nasi garną się do spowiedzi; są oni w niezwykłym nastroju: wzruszeni, niekiedy i zapłakani, po opuszczeniu rodziców, żony lub dzieci w kraju; z drugiej strony, na widok wody, okrętów, na które mają niezadługo wsiadać, przypomina im się niebezpieczeństwo, jakie ich w drodze spotkać może; w dodatku słowa kapłana-rodaka, który dla ich dobra tu przebywa, w tej chwili do nich wygłoszone, wywierają skutki zbawienne.

Może kto jednak zdziwiony zapyta, czemu nauki głosimy w hotelu a nie w kościele? Czynimy to z konieczności, gdyż dla ludu naszego nie chcą tu kościoła użyczyć; mówią nieraz: *„votre peuple est sale“* — „wasz lud jest brudny!“.. Czy lud nasz jest istotnie »brudny“, to wielkie pytanie, a tu, w Antwerpii, stanowczo: nie! Wprawdzie to lud ubogi, robotniczy, ale i on na podróż sprawia sobie zwykle porządniejsze ubranie i w niem jedzie do Ameryki. Ale tutejsze duchowieństwo i służbę kościelną widok jego razi, bo przyzwyczaili się widzieć w kościele panie i panów lub mieszczan z pańska ubranych, lud robotniczy rzadko w nim bywa, jak o tem w poprzedniej korespondencyi wspomniałem. Kiedy więc wejdzie do kościoła nasza służąca lub kobiecina, okryta chustką, albo robotnik z mniej porządnymi butami, i to we większej liczbie, boją się już o swe klęczniki i posadzkę, żeby na niej jakich brudnych śladów nie zostało. To jest ostatecznie powodem, dlaczego uważają lud nasz za »*peuple sale*“.

Zresztą wszystkich tu: i Słowian i nawet nie-Słowian, z wyjątkiem Niemców i Francuzów, uważają za Polaków, bo oni istotnie stanowią połowę lub większą część wszystkich emigrantów, jak to już wyżej powiedziałem. Jeźli więc ujrzą na ulicy bojków, ubranych w czapki i serdaki z odwróconem futrem, mówią z uśmiechem: *„Ce sont des Polonais!“*... Jeźli w kościele jakiś Rusin machinalnie robi krzyże lub bije swe pokłony, znów odzywają się z przekąsem: *„C'est un Polonais!“*... Mój towarzysz opowiadał mi wypadek następujący. Pewien wielce nabożny Rusin rzucił się na posadzkę i leżał „krzyżem“. Na ten widok przybiega honorowy stróż kościelny ze swą laską „marszałkowską“ do księdza i powiada z przerażeniem: „Polak zasłabł nagle, leży omdlały na posadzce“. Ksiądz zrywa się z konfesyonału, przychodzi i widzi zdrowego Rusina, leżącego „krzyżem“, uspokaja więc sługę kościelnego, że nic mu się nie stało, on się w ten sposób modli.

Biedni Polacy! Wszystko się na nich skrupia, słusznie, czy niesłusznie, dlatego trudno wystarać się dla nich tu i o miejsce na nauki w kościele

X. Józef Góral C. M.

KRONIKA KOŚCIELNA.

W sprawie jubileuszu 25-letniego biskupstwa Jego Emin. Najprz. Arcypasterza naszego.

Dnia 25. marca b. r. przypada dwudziesta piąta rocznica konsekracyi biskupiej Jego Eminencyi X. Kardynała Arcypasterza naszego. Dopełnił jej dnia 25. marca 1886 ś. p. X. Kardynał Ledóchowski w kościele Kollegium polskiego w Rzymie.

Stan zdrowia, w jakim znajduje się obecnie Jego Eminencya, nie pozwala wprawdzie na to, aby Wielebne Duchowieństwo z powodu tej rocznicy dało wyraz uczuciom serca swojego osobiście w sposób zwyczajnie praktykowany, — stan ten jednak nakłada na nas tem ściślejszy obowiązek, płynący z synowskiego przywiązania, a zarazem żywego współczucia względem Najdostojniejszego Arcypasterza, od dłuższego już czasu ciężką niemocą nawiedzonego, pomnażania modlitw, aby Pan Bóg Wszechmogący raczył przywrócić Jego Eminencyi pożądane zdrowie i zachować Go w długie jeszcze lata dla dobra dyecezyi, która tak wiele Mu zawdzięcza. Dlatego rozporządzamy niniejszem, aby w tym roku dnia 25. marca w święto Zwiastowania N. P. Maryi, jako w sam dzień konsekracyi biskupiej Jego Eminencyi, odprawioną była suma we wszystkich kościołach parafialnych z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi, a po sumie odśpiewano „Te Deum“ i przepisane modlitwy in festis episcopalibus.

O tym jubileuszu Jego Eminencyi należy zawiadomić Wiernych z ambony w niedzielę dnia 19. marca i zachęcić ich gorąco do modlitwy i ofiarowania Komunii św. na intencyę Najdostojniejszego Arcypasterza.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza

Kraków, dnia 20 lutego 1911.

Z Galicyi wschodniej piszą nam: W N. 9 Gaz. Kośc. z rb. pojawił się artykuł pt.: „Po spisie ludności“, w którym czcig. Korespondent z radością wita budzący się objaw prawdziwego poczucia swej narodowości u ludu polskiego na „Wschodzie“. Śmiem zauważyć, że wypadek, o którym opowiada, należy jeszcze niestety do bardzo rzadkich w całej wschod. Galicyi. Że jednak tak jest, że dużo czasu i pracy trzeba, nim więcej podobnych wypadków będzie, o tem można przekonać się np. w gminie Kupczyńce w tarnopolskiem. Jest to gmina wprawdzie do gruntu zradykalizowana — ale gdzie teraz radykałów niema na tym nieszczęsnym „Wschodzie“? Otóż w tej wsi było przed 12 laty Polaków około 300 dusz — lecz z powodu odległości od kościoła i braku wskutek tego dostatecznej opieki duchownej liczba ta powoli tak stopniała, że dziś zaledwie jest około 100 dusz ob. łac. i to samych starszych, bo dzieci ich są bez wyjątku wszystkie ochrzczone i wychowywane na „ruskie“. Otóż czy rodzice ich, Polacy, okazali się choć w części tak gorącymi patryotami z okazyi spisu ludności, jak ów bohater z powiatu bobreckiego przez czcig. Autora wymieniony, o tem bardzo muszę wątpić. Oto np. zdarzył się tam fakt następujący: W r. zeszłym w tej wsi jedno z dzieci, urzędownie zapisane na obrz. łac., przyniosło przy końcu roku świadectwo szkolne, wystawione w jęz. polskim, swemu ojcu — ten z oburzeniem odniósł to świadectwo nauczycielowi i podarłszy je w kawałki, zażądał świadectwa ruskiego! — Są to skutki przeważnie terroryzmu ze strony radykałów ruskich, jako też nie przebierającej w środkach nienawiści do Polaków tamtejszego parocha. — Nic więc dziwnego, że wskutek takiego prześladowania Polacy tam przestali być Polakami! Nie sprawdza się tu zdanie szan. Autora, że ucisk obudza nieraz w duszy nawet zupełnie zruszczałego chłopa ducha narodowego. A ilu jest Polaków w tylu innych gminach, podobnem niebezpieczeństwem zagrożonych!

Dodać muszę, iż w rzeczonej wsi jest kaplica łac., własność tamtejszego właściciela dóbr, który jednak nie chce jej dać na użytek publiczny, by mu, jak sam się wyraził, ludzie błota nie nanieśli! *N.*

Wydatki państwowe w Austryi na konse[illegible]ę i restauracyę budowli i pomników kościelnych. Z budżetu państwowego na r. 1911 przytaczamy tu cyfry, dotyczące naszego kraju:

1. na restauracyę znanego historycznego krużganku i dwóch kaplic w kośc. OO. Cystersów w Mogile (1 rata) 5000 kor.;

2. na restauracyę rz. kat. kościoła drewnianego parafialnego pod wezw. św. Woj-

ciecha w Gawłuszowicach, w dyec. tarnow. 2000 kor.;

3. na restauracyę rz. kat. katedry w Przemyślu (8 rata) 3000 kor.;

4. na restauracyę kościoła św. Piotra w Krakowie (8 rata) 2000 kor.;

5. na restauracyę wnętrza kośc. św. Floryana w Krakowie (4 rata) 2000 kor.;

6. na restauracyę wieży kościoła N. P. Maryi w Krakowie (2 rata) 7200 kor.;

7. na rest. krużganku historycznego w konwencie OO. Franciszkanów w Krakowie i umieszczonej tamże galeryi obrazów (4 i ostatnia rata) 2500 kor.;

8. na rest. kościoła św. Anny w Krakowie (2 rata) 6000 kor. i wreszcie

9. na restaur. kościoła i klasztoru OO. Paulinów na Skałce w Krakowie (2 rata) 5000 kor. *X. E. B*

Związek kapłanów pod wezw. św. Józefa w Gorycyi (St. Joseph-Priesterverein in Görz)

Z ogłoszonego w tych dniach rocznego sprawozdania tego Związku, który, jak wiadomo, utrzymuje 3 domy dla słabowitych i kuracyi potrzebujących księży, wyjmujemy następujące szczegóły:

W r. 1910 w 3-ch domach kuracyjnych: w Gorycyi, Meranie i Ice znalazło umieszczenie i opiekę przez krótszy lub dłuższy czas 277 księży i 11 kleryków. Liczba dni utrzymania wynosiła 10.231. Prawie wszystkie dyecezye monarchii austro-węgierskiej i Niemiec miały między XX. kuracyuszami swoich przedstawicieli, tak np. Kraków miał 2, Lwów o. łac. 6, Lwów o. gr. 6, Przemyśl o. łac. 3, Przemyśl ob. gr. 1 i Stanisławów 4. — Do Związku przystąpiło w r. 1910 ogółem 124 dożywotnich członków (składając raz na zawsze po 50 kor.) i 143 t. zw. przyczyniających się członków (3 kor. rocznie). Na końcu roku liczył Związek 12 członków honorowych, 102 założycieli, 1263 dożywotnich i 729 przyczyniających się, razem 2106 członków.

Związek daje swoim kuracyuszom, potrzebującym czy odpoczynku czy kuracyi, wolne mieszkanie, obsługę i pomoc lekarską, za utrzymanie zaś opłaca się stopniowo nie wielką kwotę od 4—6 kor. dziennie. Celem zapisania się na członka tego pożytecznego Związku zwrócić się należy wprost do Gorycyi pod adresem: Centralvorstand des St. Joseph-Priestervereins, a gdy chodzi także o przyjęcie do jednego z 3 na początku wymienionych sanatoryów, to załączyć należy także świadectwo lekarskie (po niemiecku lub po łacinie, bez stempla), w którem ma być oznaczona słabość petenta, oraz czy jest nadzieja polepszenia się zdrowia jego w tym stopniu, żeby był zdolny do dalszej pracy. Bo nieuleczalnych i ciężko chorych, potrzebujących osobnej kuracyi, Związek do swych sanatoryów nie przyjmuje, bo do tego celu nie posiada ani potrzebnych urządzeń, ani dostatecznej liczby służby. Domy w Gorycyi i w Meranie są otwarte od września do maja, w Ice zaś cały rok. Na pobyt zimowy i wiosenny najodpowiedniejsze są domy w Meranie i Gorycyi, bo są dobrze zbudowane i mają łagodny klimat, dla księży zaś, potrzebujących kąpieli morskich i powietrza morskiego, nadaje się bardzo Ika, ale na miesiące letnie i jesienne, a mniej na zimowe i wiosenne, z powodu zimna, gwałtownych burz morskich lub wiatru północnego, zwanego borą lub deszczów (sirocco).

W r. 1910 powiększono dom w Ice, bo przybudowano obszerną kaplicę, oraz refektarz, kosztem 31.056 K. i 30 hal. Dobrowolne ofiary na ten cel przyniosły łącznie 6689 K. 94 hal.

Obszerne sprawozdanie roczne, jako też statut i prospekty Związku rozsyła na żądanie centralny Zarząd w Gorycyi (Rudolphinum).

Podając to krótkie streszczenie najnowszego sprawozdania tego Związku, zachęcamy jak najusilniej czcig. Czytelników do popierania go czynnego przez liczne zapisywanie się na jego członków. Dotychczas i z naszego kraju wielu współbraci korzystało już i korzysta w b. r. z jego sanatoryów i wzmacnia swoje nadwątlone zdrowie. Niechże więc Związek ten i jego domy rozszerzają się jak najwięcej — czego im w dobrze zrozumianym wspólnym interesie naszym z serca życzymy. *X. E. B.*

Dalmacya. W sprawie liturgii głagolickiej.

W klasztorze OO. Franciszkanów na dalmatyńskiej wysepce Hvar obradowała od 13. lutego r. b. konferencya biskupów dalmatyńskich pod przewodnictwem nowege arcybisk. Zary, X. Wincen. Pulisića. Chodzi bowiem o kilka kwestyi pierwszorzędnej wagi dla Kościoła w Dalmacyi, ale na pierwszy plan wysunęła się sprawa liturgii głagolickiej, bo kler dalmatyński wystosował obszerny do XX. biskupów swego kraju memoryał, który podpisali wszyscy niemal księża z całej Dalmacyi, z wyjątkiem księży Włochów.

Nie po raz to pierwszy występuje kler tamtejszy w obronie głagolicy, tej drogiej narodowi chorwackiemu spuścizny — jak utrzymują — po uczniach św. Cyryla i Metodego. Jeszcze w r. 1900 przedłożył kler dalmatyński śp. Leonowi XIII. gorącą prośbę, ażeby uznał liturgię głagolicką jako przywilej całego narodu kroackiego, a nie pewnych tylko kościołów, jak to zadecydował dekret papieski z 18 grud. 1896. Również i w r. 1905, gdy biskupów dalmatyńskich zawezwano w tej sprawie do Rzymu, kler tamtejszy odniósł się do nich z tą samą prośbą.

W memoryale, wniesionym obecnie, wyraża on obawę, że Stolica św. daje posłuch fałszywym informacyom ze strony wrogów Słowiańszczyzny i powołuje się na pewien fakt, który teraz dopiero doszedł do wiadomości publicznej. A mianowicie podał niedawno kanonik ze Splitu (Spalato) Don Rajmundo Marcević, uważający się, mimo chorwackiego nazwiska, za Włocha, skargę na piśmie do Stolicy św., że propaganda w obronie liturgii głagolickiej ma jedynie na celu założenie chorwackiego Kościoła narodowego i że kler dalmatyński jest już w znacznej części przejęty duchem schizmatyckim. Przeciw tym podejrzeniom kler ten zastrzega się stanowczo i zapewnia Stolicę św. uroczyście, że dotąd może on słusznie powoływać się na słowa, wypowiedziane przez ś. p. Piusa VI:

„Natio illyrica, quae late diffusa est et inter Turcas et schismaticos posita, catholicam fidem semper servavit ac strenue propugnavit“.

„Naród nasz — czytamy dalej w tym memoryale — uważałby sobie za wstyd i za szkodę moralną, gdyby najdroższe swe dobro zdał na łaskę i niełaskę swych politycznych wrogów. I nie chodzi nam tylko o nasze prawo, ale i o to, by braciom naszym po krwi, będącym wyznania grecko-wschod. (t. j. Serbom), wśród których żyjemy (w połud. Dalmacyi), okazywać, że my nie jesteśmy łacinnicy, tylko katolicy — ażebyśmy mogli w ten sposób usunąć jedną z największych przeszkód do zjednoczenia kościelnego Wschodu z Zachodem, czego pragnie każdy, lecz nikt bardziej od nas Chorwatów“.

W tymże memoryale powołuje się kler dalmatyński także i na to, że liturgia głagolicka była przez wiele wieków potwierdzana przez cały szereg Papieży, co jest rzeczywiście prawdą.

Nie wiadomo dotąd, czy i jaką Episkopat Dalmacyi w tej sprawie powziął decyzyę. Ale to jedno nie ulega żadnej wątpliwości, że w propagandzie, broniącej liturgii głagolickiej, motywy polityczne ważną bardzo oddawna odgrywają rolę i że Stolica św. ze słusznych bardzo racyi trzymała się dotąd co do niej starej zasady: „nil innovetur“. *X. E. B.*

Z Rzymu.

Uniwersytet Gregoryański liczy w tym roku 1088 słuchaczy: 643 teologów, 378 filozofów, 67 na prawie kanonicznem. Seminaryum francuskie de Santa Chiara dostarcza zastępu najliczniejszego słuchaczy teologii, bo 82; seminaryum hiszpańskie 62; kolegium połud.-amerykańskie 61; Leoniańskie 54; Germanicum 43; angielskie 17. Reszta mieszka w innych kolegiach i zakładach. Słuchaczów filoz. seminaryum francuskie liczy 35;

kolegium hiszpańskie 16; połud.-amerykańskie 43; Germanicum 50.

Teologię wykłada 16 profesorów, filozofię 11, prawo kanoniczne 3.

Rektorem wszechnicy jest O. Pio de Mandato; prefektem generalnym studyów O. Michał de Maria, a pomaga mu, jak dawniej, O. Goretti.

— Kazania wielkopostne rozpoczęły się w Watykanie dnia 3 marca i głoszone będą co piątek w sali tronowej. Ojciec św. przysłuchuje się im z trybuny umyślnie na to ustawionej. Na kaznodzieję powołany został O. Łukasz z Padwy, kapucyn, wyświęcony w Wenecyi przez dzisiejszego Papieża. W myśl bulli Benedykta XIV kaznodzieję apostolskiego wybiera się zawsze z grona Braci Mniejszych, Kapucynów. Treścią pierwszego kazania była cnota pokory, jako konieczna podstawa całego życia chrześcijańskiego i kapłańskiego. *K.*

Ironia losu.

„Osservatore Romano" zastanawia się nad dziwnie czasem splątanym labiryntem dróg Fortuny, na których potknąć się można o kamień, własną ręką położony.

Takie „widowisko — Fortuny igrzysko" przedstawia dziś upadek p. Arystydesa B r i a n d a, dla którego kamieniem obrażenia stała się kwestya kongregacyi.

Rzymski dziennik konstatuje, że upadek swój Briand zawdzięcza specyalnie zwolennikom Combes'a, których antyklerykalna krańcowość nie chciała się zadowolić obłudnie oportunistyczną metodą działania ministeryum Brianda i mówi:

„Korzystając z naprężonego skutkiem tej metody stanu rzeczy, najzawziętsi przedstawiciele polityki przeciwkościelnej wyzyskali sytuacyę w tym sensie, że potrafili wzbudzić walkę z ministeryum na innym terenie w chwili, w której posiłki dla poparcia go nie mogły przybyć z terenu niedość zadowolonych wrogów Kościoła".

„Osservatore" obawia się nie bez racyi, że nowy gabinet (Monis i towarzysze) da się jeszcze bardziej we znaki katolikom niż Briand, ale można mieć nadzieję, jak sądzimy, że rząd ten nie potrafi się długo utrzymać. *N.*

Nagroda Nobla.

Do nagrody N o b l a przedstawiły obecnie Akademie francuskie ośmiotomowe dzieło słynnego przyrodnika F a b r e'a: „Souvenirs entomologiques". Zawiera ono wyniki długoletnich doświadczeń i badań nad zwierzętami, a zwłaszcza owadami. Prócz wartości naukowej posiada dzieło wielką wartość literacką. Autor czaruje czytelnika zajmującym opisem swoich bohaterów.

Dla nas atoli ważniejszą jest ta okoliczność, że autor jest stanowczym p r z e c i w n i k i e m t e o r y i D a r w i n a, którą mimochodem na wielu miejscach nicuje po mistrzowsku. Godne wymienienia są zwłaszcza dwa rozdziały: „Science de l'instinct" i „Ignorance de l'instinct". Tu dowodzi autor, że instynkt nie może być ani wypływem jakiegoś przypadku, ani też przyzwyczajenia lub doświadczenia. Spełnia wprawdzie w sposób podziwienia godny to, co spełniał zawsze, lecz wobec nowych, przez człowieka, choćby śmiesznych, wymyślonych trudności, okazuje się bezradnym.

Darwina nazywa „fabrykantem przodków", zarzucając mu, że tendencyjnie pomijał zawsze zagadnienie instynktu zwierzęcego, a całą teoryę swoją zbudował jedynie na podobieństwie organizmów zwierzęcych. Łatwiej jest, powiada, porównywać barwę, ułosienie, mierzyć długość ogona, odróżniać uszy proste od zwisających, wogóle łatwiej obracać się w sferze kości, mięśni, skóry i włosów i tworzyć urojone genealogie, aniżeli badać różnice uzdolnień psychicznych. Biorąc jako wspólne znamię kiszkę, trawiącą pokarm, możnaby łatwo dla wszystkich istot, obdarzonych ruchem na ziemi, utworzyć jedno drzewo genealogiczne. Nie tak się rzecz ma, gdy chodzi o instynkt.

Dlatego też woła autor, mówiąc o Darwinie i transformizmie: „Patrzcie, jak wielki mistrz transformizmu miesza się i jąka, gdy chcąc nie chcąc musi mówić o instynkcie, niewygodnym dla jego stereotypowych formułek. Nie mam zaufania do tej historyi naturalnej, która porzucając przyrodę, w k r a c z a w k r a i n ę u r o j e ń s p r z e c z n y c h z r z e c z y w i s t o ś c i ą... To, co mi przedstawiano, jako kopułę wspaniałą budowy, urągającej wiekom, zdało mi się nadętym pęcherzem, który bez zuchwałości przekłuwam swoją szpilką"! *K.*

Upadek protestantyzmu w Niemczech.

Wojujący pod hasłem „Los von Rom" protestantyzm niemiecki, mimo całej swej buńczuczności, intenzywnych wysiłków i pozornych zdobyczy, wykazuje jednak w bilansie swych strat i zysków znaczne m i n u s. Dowodem tego statystyka, którą sporządził protestancki publicysta Dr. Schneider, w publikacyi „D a s E v a n g e l i s c h - k i r c h l i c h e J a h r b u c h". Znajdujemy tam bardzo znamienne cyfry. I tak:

W Brunświku egzaminowano jeszcze w 1895 r. 108 kandydatów teologii, w 1908 r. tylko 48. W tym samym Brunświku składało drugi egzamin w 1895 r. jeszcze 115 kandydatów, w 1908 r. już zaledwie 48.

Uniwersytet berliński egzaminował w 1890 r. 686 studyujących teologię, w 1909 r. tylko 247. H a l l e w 1890 r. 730, w 1909 r. tylko 271. J e n a w 1890 r. 113, w 1909 r. tylko 56, E r l a n g e n w 1890 r. 290, w 1909 tylko 135. G e t y n g a w 1890 r. 225, w 1909 r. tylko 113.

Ogólna liczba wszystkich teologów protestanckich na uniwersytetach niemieckich wynosiła w r. 1890 jeszcze 4536, w 1910 r. z a l e d w i e 2320, t. j. stan, który osiągnięto już w 1840 r.

Wypada przytem zaznaczyć, że ludność protestancka w tych 20 latach 1890—1910 o kilka milionów się p o w i ę k s z y ł a, a od r. 1840 p o d w o i ł a. Dla tej atoli mniejszej liczby studentów ustanawia się tym więcej profesorów. B o n n liczy na 87 studentów 10 profesorów zwyczajnych i 3 docentów prywatnych, G i e s s e n na 70 studentów 5 profesorów zwyczajnych, jednego nadzwyczajnego, 2 docentów prywatnych i jednego repetenta. H e i d e l b e r g na 62 studentów 6 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych i 3 repetentów, J e n a na 42 studentów 6 prof. zwyczajnych, K i l o n i a na 40 studentów 6 prof. zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych.

W B e r l i n i e zawarto w r. 1907 jeszcze 17.422 małżeństw ewangelickich, w r. 1908 już tylko 9390. W jednym zatem roku s p a d ł a liczba małżeństw kościelnych o 7000, a 7% zaledwie ewangelików w Berlinie przystępuje (i to przeciętnie raz w roku) do komunii.

To są objawy ogromnego upadku idei protestanckiej w Niemczech. Mimoto koła kierujące protestanckie więcej energii zużywają dla popierania ruchu „Los von Rom" wśród katolików niemieckich w Austryi, niż dla wzmocnienia swych kadrów w najbliższem otoczeniu. *X. St. S.*

Francya Relikwie św. Franciszka Salezego.

Jak już stanowczo postanowiono, zostaną w dniu 2. sierpnia b. r. relikwie św. Franciszka Salezego, znajdujące się dotąd w starym kościele klasztornym Sióstr Salezyanek w Annecy, przeniesione do nowozbudowanego kościoła tegoż Zgromadzenia. W tym celu ma się tam odbyć kilkodniowa uroczystość, w której uczestnicy austryackiej pielgrzymki do Lourdes wezmą także gremialny udział.

Poszukuje się księdza dla robotników polskich.

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim" (p. Nr. 55 z r. b. dodatek): „W przeciwieństwie do duchowieństwa niemieckiego, które niejednokrotnie stawia polskim robotnikom trudności i zniewala do posługiwania się językiem niemieckim, duchowieństwo francuskie wszelkiemi siłami pragnie pozyskać księży, rozumiejących po polsku, celem zaspokojenia potrzeb religijnych wychodźców polskich — Proboszcz w B a r l i n, w depart. P a s d e C a l a i s, ogłasza list, w którym ofiaruje 3000 r o c z n e g o d o c h o d u d l a k s i ę d z a P o l a k a, k t ó r y b y z e c h c i a ł p r z y j ą ć

urząd wikarego w jego parafii. W miejscowości tej znajduje się około 700 Polaków, to jest 200 robotników wraz z rodzinami; pracują w kopalniach węgla p. Desjardins i otrzymują za pracę dziennie od godz. 7 do 2 popołudniu 7 franków. Pracodawca stworzył dla robotników polskich szkołę polską, gotów udzielić kapelanowi mieszkania, światła i opału i 1500 franków rocznie".

Bibliografia.

Augustyn Egger. biskup w St. Gallen *„Duchowieństwo a walka z alkoholizmem"*. Tłum. z niem. X. N Cieszyński. Poznań, 1910, nakł. Zw. Księży Abst. str. 43 + 5.

Mamy więc tłumaczenie najlepszej z książek antyalkoholicznych biskupa Eggera, napisanej w 1898 r. [1]). Autor rozpatruje tu w sposób zwięzły a przekonywający obowiązek i środki walki z alkoholizmem, którą kapłan prowadzić powinien w myśl wezwania Apostoła: »Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa« (2. Tym. 2, 3). Moralne odrodzenie narodów jest niemożliwe bez energicznej walki z pijaństwem. Trzeba zwalczać przedewszystkiem przyczyny alkoholizmu. A więc najpierw usuwać nieświadomość w tym względzie, studyować kwestyę alkoholizmu i lud odpowiednio, wytrwale pouczać Kto dalej zna dzieje alkoholizmu, łatwo pozna, że środkiem najlepszym przeciw pijaństwu jest zupełna wstrzemięźliwość a nie umiarkowane picie. »Umiarkowanie jest dobre, abstynencya lepsza«. (Manning). Trudniej jest pić tylko z umiarkowaniem niż nie pić wcale. Abstynencya nie jest zresztą wcale nadzwyczajną ofiarą. Szczególnie zaś kapłan powinien poznać dokładnie kwestyę alkoholizmu, pouczać o nim lud i o leczeniu alkoholików, starać się o zupełne uchronienie dziatwy od picia — całą walkę organizować i w modłach o niej pamiętać, bo to sprawa nadzwyczajnej wagi: »Jak nikłe są ofiary z naszej strony w porównaniu ze świętością sprawy, dla której mamy je ponieść!« W Ameryce półn. powstał protestancki związek abstynencki, który liczył w 1910 r. przeszło 600 tysięcy członków. (W 1898 r. było ich 300 tysięcy). Leon XIII napisał do biskupa w St. Paul: »Szlachetne postanowienie pobożnych stowarzyszeń, które postawiły sobie za zadanie krzewienie zupełnej wstrzemięźliwości od wszystkich napojów alkoholowych, uważam za godne szczególnego polecenia«.

Taka jest treść tej bardzo dobrej broszury bisk. Eggera.

M.

M. Heilpern. *„Co to są komety i czem nam grożą?"* Wyd. M. Arcta. Warszawa 1910. Str. 55 z 25 rys. Cena 52 hal.

Ciekawa ta książeczka i godna polecenia zajmuje się bardzo przystępnym sposobem tak sławną dzisiaj kometą Halleya. Po zwięzłem omówieniu istoty komet wogóle przechodzi autor do historyi odkrycia komety Halleya i zapytuje, czy też może ona wyrządzić ludzkości jakąś dotkliwą szkodę. W końcu jednak odpowiada, iż niesamowicie wyglądający ten gość niebieski jest całkiem niewinny (co się też sprawdziło) i że po niedługim czasie pobytu w okolicach ziemi powędruje sobie dalej, ażeby kiedyś z powrotem zawitać do nas. Książeczka nadaje się szczególnie do popularnych wykładów o kometach. *B. J.*

M. Heilpern. *Balony i aeroplany. Wykład popularny głównych zasad aeronautyki i awiatyki.* Z 100 rys Wydanie M. Arcta. Warszawa 1910. str. 179. Cena 2·08 K.

Niema chyba człowieka, choć trochę oświeconego, któregoby nie zajęły ostatnie zdobycze techniki w dziedzinie lotnictwa powietrznego. Książka powyższa, jedyna dotąd w literaturze polskiej, doskonale informuje czytelnika, nawet niewiele obeznanego z przedmiotem, z wszelkiego rodzaju sposobem wznoszenia się w powietrze i poglądowo przedstawia historyę rozwoju tak aeronautyki, jak i awiatyki. Liczne rysunki doskonale ułatwiają zrozumienie tekstu i obok zajmującego wykładu ze wszechmiar zalecają tę pracę. *B. J.*

Czy są w Galicyi Rosyanie? Przyczynek do tej kwestyi obecnie żywo dyskutowanej w kraju, stanowi wydana we Lwowie *»Grammatika russkogo literaturnogo (obszczerusskogo) jazyka dla russkich w Galiczynie, Bukowinie i Ugrii* przez S. J. Bendaszczuka. Gruba ta stosunkowo książka (str. XVI. 376) kosztuje tylko jedną koronę. Nie zawiera ona teoretycznych roztrząsań gramatycznych, lecz poświęcona jest praktycznej nauce języka rosyjskiego dla »Rosyan w Galicyi«. A więc w Galicyi są Rosyanie, których trzeba dopiero uczyć języka rosyjskiego; trzeba ich uczyć jak wymawiać po rosyjsku, w którym to celu pododawał też autor do tekstów transkrypcye fonetyczne. Jest to więc gramatyka dla Rusinów, chcących się nauczyć języka rosyjskiego i jako taka ułożona rzeczywiście dobrze i praktycznie. Pojawienie się jej w handlu księgarskim w Galicyi jest faktem znamiennym i dlatego o nim tutaj wspominamy. *B.*

Nekrologia.

Ś. p. X. Władysław Michał Dębicki.

W Warszawie zmarł ś. p. X. Władysław Michał Dębicki wybitny katecheta i pisarz.

Wstąpiwszy na uniwersytet warszawski, studyował historyę i filologię i ukończył wydział filozoficzny ze stopniem kandydata nauk historyczno-filologicznych i złotym medalem za rozprawę konkursową o historyku greckim Filochorze, drukowaną w r. 1877.

Mianowany nauczycielem języków starożytnych w gimnazyum III. w Warszawie, pracował na tem stanowisku do r. 1885 z wielkim dla uczniów swoich pożytkiem. W tymże roku otrzymawszy na własne żądanie dymisyę, ś. p. X. Dębicki wstąpił do seminaryum metropolitalnego, z którego po dwóch latach wyszedł kapłanem.

Pracę literacką rozpoczął jeszcze na ławie uniwersyteckiej w »Kronice Rodzinnej«, poczem ogłosił szereg artykułów, prac naukowych i historycznych.

Ukazywały się one na łamach: »Kuryera warszawskiego«, »Przeglądu katolickiego«, »Kłosów«, »Tygodnika illustrowanego», i t. d.

Osobno wydał: »O zasadniczych różnicach psychicznych między człowiekiem a zwierzęciem«, »Myśl i słowo, logika i gramatyka«, »Biesiada u milionera rzymskiego za czasów Nerona, według Petroniusza Arbitra«, »Nieśmiertelność człowieka jako postulat filozoficzny przyrodoznawstwa«, »Bezwyznaniowość, jej przyczyny i skutki«, »Postęp, szczęście i przewroty społeczne«, »Wielkie bankructwo umysłowe, rzecz o nowoczesnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym«, »Kościół XIX wieku pod względem umysłowym, charakterystyka znamion szczególnych«, »Przyszłość Chin», wreszcie «Filozofia nicości, rzecz o istocie buddyzmu«. *R. i. p.* *N.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Odznaczony expositorio canonicali X. Teodor Kasperski, ekspozyt w Szczytowcach.

Dyecezya krakowska.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: X. Franciszek Kozłowski na probostwo w Harklowej; X. Antoni Wyrobek na probostwo w Cięcinie.

[1]) Niemcy mają jeszcze następujące cenne dzieła i broszury na pomieniony temat: J. Neumann: »Der Seelsorger und der Alkoholismus»; »Der katholische Klerus und eine moderne Frage«; A. Weis (prof. fryburski, słynny apologeta): »Abstinenz und Theologie».

Pensyę emerytalną otrzymał X. Konstanty Gumiński i został uwolniony od obowiązków penitencyarza przy kościele św. Anny w Krakowie.

X. Stanisław Juras uwolniony od obowiązków wikaryusza w Rabie Wyżnej.

Zastępstwo chorego X. Franciszka Kacza, ekspozyta w Straconce, objęło excurrendo duchowieństwo z Lipnika i Białej.

Zastępstwo chorego X. Józefa Hajdy, proboszcza w Grojcu, objęli XX. Salezyanie w Oświęcimiu.

Obowiązki wikarego ad personam w Bobrku objęli XX. Salezyanie w Oświęcimiu.

Zmarli: X. Józef Hajda, prob. w Grojcu, 55 r. życia a 29 r. kapłaństwa, X. Michał Janowski, wikaryusz w Rajczy, w 23 r. życia, 1 kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: X. Józef Piekarzewski z Kolbuszowej do Limanowa; X. Michał Orczyk z Wierzchosławic do Kolbuszowej; X. Józef Kaczmarczyk z Łącka do Tylmanowej; X. Zygmunt Jakus z Grybowa do Łącka.

Poszukuję **Pamiętników X. Arcybiskupa Felińskiego.** Gdyby kto z czcig. Kapłanów raczył je odstąpić, proszę o łaskawe zawiadomienie. Dr. Władysław *Miłkowski* w Krakowie. Pl. Maryacki 9.

[illegible] [illegible]

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA DZWONOW

LUDWIKA i MICHAŁA FELCZYŃSKICH W KAŁUSZU

przedtem dziadka Michała i Ojca Franciszka

odznaczona na wystawie kościelnej we Lwowie złotym medalem.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obraca przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może. Ceny najniższe, spłata ratami. Dostawa bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamienia lub zabiera własnym kosztem. Prosimy w adresie do nas podawać imiona i nazwiska nasze, gdyż w przeciwnym razie listy dochodzą do naszych konkurentów.

Założona w r. 1892

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

Magazyn i pracownia

PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

odznaczona złotymi medalami

WŁADYSŁAWA

UŚCIEŃSKIEGO

Lwów

ul. Ruska l. 8

poleca:

adamaszki weln. i jedwabne. hafty. frenzle. galony, kapy. ornaty, chorągwie, szale, sukienki na puszki, alby, baldachimy, monstrancye, kielichy, pająki, lampy przed Najśw. Sakrament, lichtarze, kandelabry, żelazka do wypiek. opłatków, mszały, kanony etc. po najniższych cenach za gotówkę i na spłaty.

Wszelkie zużyte przedmioty przyjmuje się do odnowienia, srebrzenia i złocenia pod gwarancyą

JULIAN KRUCZKOWSKI

ARTYSTA-MALARZ

we Lwowie ul. Batorego liczba 26

MALUJE: kościoły, kaplice i t. d. w rozmaitych stylach i technikach; specyalnie w najtrwalszej technice, to jest farbami woskowemi (enkaustyką), które można po zbrukaniu wodą oczyścić. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

MALUJE: nowe i restauruje stare obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye „Drogi Krzyżowej" na płótnie, drzewie, blasze itd.

Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki i t. d.

Wszystkie zamówienia dostarcza w jak najkrótszym czasie po najskromniejszych cenach. Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane, przedkłada bezpłatnie.

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU

NOWY ILUSTROWANY CENNIK

DRÓG KRZYŻOWYCH

firmy

WINCENTY KUCZABIŃSKI

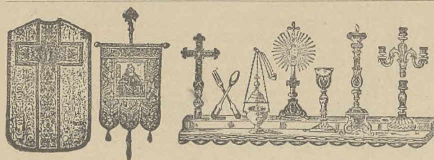
WE LWOWIE UL. KOPERNIKA L. 9.

MAGAZYN WSZELKICH TOWARÓW KOŚCIELNYCH.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę jedynej krajowej fabryki figur i stacyi w Poznaniu.

Główny skład dróg krzyżowych, oleodruków, naciąganych na płótno, o oryginalnych ramach wyrobu krajowego.

Na żądanie wysyłamy każdemu **darmo i opłatnie** nowy cennik dróg krzyżowych.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy. Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

„SZTUKA KOŚCIELNA“
Lwów, plac Halicki 7.

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, — bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, piuski i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia.

Cena niższa niż wszędzie!

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna“.*

Organista kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady w mieście lub na wsi Łaskawe zgłoszenia w Redakcyi pod *„Organista“ 50.*

JULIAN br. BRUNICKI
SZKÓŁKI DRZEWEK
Podhorce obok Stryja

Drzewka owocowe i ozdobne, oraz inne płody szkółkowe najlepszej jakości.

ODDZIAŁ W STRYJU
C. K. GAL. TOWARZ. GOSPODARSKIEGO
Podhorce obok Stryja.

Nasiona warzywne, kwiatowe i pastewne, świeże, wyborowe. Poszukuje zastępców poważnych, w kraju, dla komisowej sprzedaży nasion w torebkach

Ceny najniższe.

Towar doborowy, obsługa rzetelna, fachowa i prędka.

Cenniki na żądanie, wysyła się odwrotnie.

Kto zamawiając powoła się na ogłoszenie w Gazecie Kośc. otrzyma bezpłatnie odpowiedni dodatek

Organista egzaminowany z chlubnemi świadectwami, może prowadzić kółko lub być sekretarzem tegoż, poszukuje posady. *Szczepan Kapała* Ocieka p. Ropczyce.

NA ŚWIĘTA i MIESIĄC MAJ
poleca pracownia sztucznych kwiatów
KAZIMIERY ŁUCZKÓWNEJ
przedtem SABINY TEODOROWICZ
we Lwowie ul Zimorowicza l. 2

Bukiety do świec, stojące girlandy do obrazów itp. kwiaty kościelne.

CENY UMIARKOWANE.

... rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach** i pomniki z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. B. Malinowski. w Słocinie 6/3 1911.

Wykonanie feretronu prawdziwie artystyczne — jestem i jesteśmy bardzo zadowoleni. Bóg zapłać.

Gródek Jagielloński 28/12 1910.

Serdecznie dziękuję za pięknie i starannie wykonaną chrzcielnicę.
Z szacunkiem należnym
Ks. Leonard Moczarowski.

Zaleszczyki 28/12 1910.

Szopka wykonana w pracowni Pańskiej wszystkim przypadła do gustu. Figury są wykończone bardzo starannie.
Z prawdziwym szacunkiem
Ks. A. Poznański proboszcz.

Krakowski Zakład Witrażów
oszkleń artystycznych i mozaiki
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków ulica Swoboda l. 2.

Najwyższe odznaczenia na wszechświatowych wystawach

Najlepsze referencye i uznania za wykonane witraże i mozaiki ze strony Przewielebnego Duchowieństwa.

Zastępca na dyecezyę tarnowską arch. Adolf J. Stapf

Kosztorysy szkice i fachowa porada bezpłatnie i bez obligu

(Na żądanie przyjedzie zastępca firmy na koszt tejże

ISTNIEJĄCE OD R. 1891
TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY
SZAT LITURGICZNYCH
W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny